ANIOŁEK.

— Pan Łapiński w domu?

– Jest. Proszę do salonu.

— A! to pan, kochany panie Bańkiewicz?

— Przyszedłem, aby pomówić z panem w tym interesie....

— A... co do tych akcyi?

— Tak jest.

— Proszę — niechże pan usiądzie.

W drugim pokoju wrzask.

— Przepraszam... chwileczkę, pan pozwoli. Marysiu!... Maryś! czego aniołek płacze?

— Smaruje atramentem portret pani, a ja mu odebrałam.

— Nie drocz się z dzieckiem!... Przepraszam pana... te sługi, to krzyż prawdziwy. Więc tedy pan dobrodziej życzy sobie pomówić o tym interesie?... Jeżeli mam prawdę powiedzieć, tobym radził... Maryśka! co ty mu tam robisz?

— Nic, proszę pana.

— Licha tam nic, kiedy wrzeszczy! Najlepiej przynieś go tu do mnie, on się u mnie bawi najgrzeczniej. Przepraszam pana, że nudzę... Pan ma dzieci?

— Mam.

— No to pan wie, jak to z niemi! Ja mam jednego aniołeczka, którego panu zaraz zaprezentuję. Nadzwyczaj miły dzieciaczek, ale trochę słabowity, więc mu się nie sprzeciwiamy w niczem. Pójdź jedynaczku! Pójdź aniołku do nas! Idź, daj temu panu buzi.

— Nie ciem!

— Kaziuńciu, bądź grzeczny.

Aniołek przybiegł do mnie i ugryzł mnie w rękę. Ojciec się śmieje — ja się też śmieję... a chętniebym sklął. Ale człowiek musi panować nad sobą.

— Więc tedy powiada pan, że te akcye stoją obecnie dobrze?

— Doskonale. Idą ciągle w górę.

— Fe, aniołku, nie gryź tatki w kolano!... Idź, powiedz temu panu, co to robi babunia, gdy ty ją tłuczesz lichtarzem po głowie. No — pójdź koteczku! Powiadam panu, to rozkoszny bachorek, tylko się pana troszkę wstydzi. Co chcesz aniołku? Na stół? Pójdź!... Tak! Chcesz się bawić kałamarzem? A uważaj, żebyś nie rozlał atramentu.

— Piólo ciem!

— Masz pióro. Tak, mój przyjacielu. Dzieci zrobią z człowiekiem, co same chcą. Więc co do tych akcyj, ja myślę...

Aniołek pcha ojcu piuro do oka.

— Ciekaj! ja pichni!

— Bój się Boga, Kaziuńciu! Jakżesz pichniesz? wykolesz tatkowi oko.

— Sinia!

— A fe... to brzydko mówić tatusiowi świnia! Co to za łobuz — co?

— Bardzo miły dzieciaczek.

— A gdybyś pan wiedział, jak on nas tu wszystkich grzmoci, to satysfakcya! Moja teściowa ma pełno sińców na twarzy i na czole, bo ten hultaj co chwila łapie za kij i wali nas, co ma siły.

— A to figlarz!

— Niedawno omal sługi nie zabił. Szła z miasta, a on jej rzucił z balkonu wazon na głowę.

— Rany boskie!

— Płakał nam wtedy z godzinę, tupał nogami, kąsał nas ze żalu za rozbitym wazonkiem.

Bachor palnął kałamarzem w ziemię.

— Umm! — zaczął ryczeć.

— Aniołku słodki! Kaziuńciu! Co ci to?

— Umm! ciem mejona!

— Nie płacz, synku! Melona chcesz?

— Umm!

Matka, młoda, anemiczna, blondynka, wpada z drugiego pokoju i nie zważając na mnie, idzie prosto do męża.

— Czego mu dokuczasz? Co to jest? Kaziuńciu! dziecko! aniołku! nie płacz!

— Ciem mejonaaaa!

— Melona chce! Dlaczegoż mu bronisz?

— Ależ Zosiu... jakże ja mu mam dać melona? przecież go tu nie mam.

— To posłać do owocarni.

Aniołek ryczy, waląc nogami w stół.

— Mejoooona!

Kopnął nogą w alabastrową lampę, cylinder z umbrą rozbił się w drobne kawałki. Alabastrowy rezerwoar chwyciłem z ziemi nieuszkodzony.

— Cicho Kaziu! cicho aniołku! zaraz dostaniesz melona. Kaśka! leć duchem na dół do owocarni, kup melon. A ruszaj się głąbiu!

Kaśka wyleciała, jak oparzona. Biedny dzieciaczek szlochał rozpaczliwie, drąc ojca obiema rękami za wąsy.

Trzymają go oboje w objęciach. Pani ciągle rzuca wściekłe spojrzenia na męża.

Ja zaraz powiedziałam, że dziecko czegoś chce, a ty mu nie dasz!... Cicho, aniołku! o! masz tu nożyczki, masz... czekaj... o! masz tu książkę, krajaj sobie papierki. Zrobimy z tego śnieg! dobrze?

— Zosieńko... to „Potop“ Sienkiewicza.

— A co mnie tam Sienkiewicz! Kupisz sobie drugiego. Baw się Kaziuneczku, baw!

Bęben zaczyna krajać książkę, chlipiąc już tylko od czasu do czasu noskiem. Korzystam z małej przerwy.

— Więc jakże pan dobrodziej się decyduje?

Niby z czem?

— Co do tych akcyj Towarzystwa?

— Właśnie chciałem się poradzić pana co do tej okoliczności, bo co do mnie... Uważaj, Kaziu! Wsadzisz sobie nożyczki do oczka. Czy Kaśka nie przyniosła tego melona?

- O! ten kulfon!... nim się wydrapie na drugie piętro!

– Synek rzucił książkę na ziemię. Matka schyliła się po nią, Kaziuńcio chciał zaglądnąć za matką, i... widocznie wielka głowa przeważyła, bo runął ze stołu na krzesło!...

Rodzice skoczyli z wrzaskiem.

— Aniołku! Synku złoty! Kaziuniu! Jezus Marya! Mogło się dziecko zabić!

Ale dziecko wrzeszczy, jakby je kto brał na noże, matka krzyczy ze strachu, ojciec z rozpaczy chwyta się za głowę — na szczęście wpada Kaśka z melonem.

— Masz melon, aniołku, masz!

Aniołek w jednej chwili zapomniał o upadku... Jakby mu kto ból ręką odjął, chwycił za melon i wbija zęby!...

— Czekaj, przyniosę nóż! – Matka wybiega do kuchni.

— Talerz! talerz przynieś! — woła ojciec za nią. — Przepraszam pana! przyniosę mu talerz.

— Wyleciał jak opętany za żoną.

— Ja tu, widzę, nie zrobię dziś inieresu – zawołałem zrozpaczony.

Sługa roześmiała się od ucha do ucha.

— O! panie... tu nikt nic nie zrobi, tu nikt nic nie znaczy, tu nie ma po co przychodzić z interesami... Tu każdy myśli tylko o... aniołku!

Chwyciłem za kapelusz i uciekłem bez pożegnania.

— To ci dopiero aniołek! Rany boskie!

Pablo.

Zagadki do nagrody.

Zadanie konikowe.

i	oj	bem	gna	na	ry	no	gam
strza	nych	zną	zu	wy	ra	tęsk	żu
czy	gro	chów	mio	wy	co	cią	próż
du	ska	w la	de	glo	rej	jes	nię
z do	łym	ko	ną	ty	mnie	na	któ
ną	chmur	gwia	już	o	bem	da	
gas	cham	sty	ną	że	nie		zda
nią	ur	za	cię	pu	la	mo	rem

Arytmogryf.

W niżej oznaczonych kombinacyach zamiast liczb, wstawić litery tak, aby w otrzymanych 19 wyrazach środkowe litery, czytane z góry na dół, utworzyły imię i nazwisko poety polskiego.

Kombinacye:

		1	3	5	17	16	18	4
			14	3	5	4	7	
				19	4	5		
			19	4	18	4	18	
		20	13	4	8	13	18	23
	14	5	4	21	16	12	21	14	16
	9	15	5	15	21	2	13	8	4
		14	4	21	2	1	16	5	
			4	23	15	18	4		
				3	14	3			
			5	15	14	16	18		
		14	4	5	4	19	16	18	
	15	21	11	4	5	8	15	23	4
	19	22	10	4	11	15	21	2	23
		6	22	7	16	22	21	2	
			2	3	12	14	4		
				3	21	4			
			3	21	14	4	5		
		5	15	18	16	17	15	5	

Znaczenie wyrazów: 1. Trucizna. 2. Zwierzę morskie niższej budowy. 3. Miasteczko na Podolu. 4. Drzewo owocowe. 5. Kwiat. 6. Poeta polski. 7. Rzeka w Galicyi. 8. Nazwa tkaniny. 9. Bogini grecka. 10. Część twarzy. 11. Ryba morska. 12. Broń. 13. Roślina strączkowa. 14. Miasto na Węgrzech. 15. Imię męskie. 16. Zdrobniałe imię żeńskie. 17. Owad. 18. Król szwedzki. 19. Zwierzę.

Szarada zgłoskowa.

Pierwsza – druga zwykle bywa
Nasza dola nieszczęśliwa.
Druga – trzecia u każdego
Na języku – dla drugiego.
Na *całość* może spoglądasz w tej chwili,
Czasem cię gniewa, czasem czas umili.
Ale już *pierwszą!* Panowie i panie.
Zbyt łatwe macie już i tak zadanie!

Rebus.

Jako nagrodę za dobre rozwiązanie wszystkich powyższych przeznaczamy:

„Rodzeństwo“, powieść Huga Bertscha.

Rozwiązania z Nru 9.

Rebus: Miłość bez grosza a spacer w ulewę długo nie potrwają.

Logogryf: Michał Bałucki. – Zamki na lodzie.

Arytmogryf: Olenka Billewiczówna.

Zadanie konikowe: I dziwię się tylko, że kwiaty
Pod twemi stopami nie rosną,
Ty złoty mój ptaku skrzydlaty,
Ty maju, ty raju, ty wiosno.

Dobre rozwiązanie nadesłali pp.: Kowalski, Lechowski, Josefert, Walczak, Ramoszyńska, Arbesbauer, Rupp, Paczoski, Sokulski, Rodakowska, Jerschinowa, ks. Domański, Dembiński, Denker, Majewicz, Bassara, Witoszyński, Rogalski, Biesłek, Machalica, Brzeziński, Pieczonka, Walter, Reczyński, Grabowska, Ramułtowa, Gadomski, Kobakówna, Parylakówna, Kisielewski. Kolbusz, Zaruski, Domain, Karpiński, Chrząszczowa,

Nagrodę przez losowanie otrzymała pani Jadwiga Rodakowska w Horodence. Prosimy o przysłanie 50 hal. na koszta przesyłki.

NADESŁANE.

(Za ten dział Redakcya nie odpowiada.)

Telefon Nr. 308.